

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 6 — Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 — Kor. 7.50, mies. 75 kop. — Kor. 2.50, za codzienne dwukrotnie odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 15 kopiejek — 60 halery. Z przesyłką pocztową w opłatach: mies. Rbl. 1.25 — Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 — Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 — Kor. 50. Za granicę: wysyłki pod opaską kwartalnie Rbl. 6 — Koron 20.

Ceny oddzielnych numerów: We Lwowie: 2 kop. — 6 halery, z przesyłką 3 kop. — 10 halery.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolinowy drobnym pismem lub jego miejsce 7 1/2 kop. — 25 hal. Nadesłane za 1 wiersz trzylinowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek — 80 halery. Nekrologia wiersz 18 kop. — 60 h. Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek — 1 Kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 2 1/2 kopiejek — 8 halery, najmniej 25 kopiejek — 80 halery. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadsyłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

**Włochy, Austria i Rumunia.
Dokończenie mowy Sazonowa.****Beati posidentes.**

„Beati posidentes“ — mawiali starzy Rzymianie. Maksyma ta szczególnie ma znaczenie w polityce, zwłaszcza w czasach wojennych, kiedy posiadanie stanowi nieraz niezbędny warunek otrzymania na własność tego terytorium, do którego pozyskania dąży polityka danego państwa; co nakazuje mu posiadać najzwyczajniejszy interes narodowy i względy ekonomiczne. Maksyma ta może być w naszych czasach, w dobie toczącej się obecnie wojny, bardzo łatwo zastosowana w sposób bardzo dotkliwy dla najzwyczajniejszych interesów Włoch i Rumunii, jeżeli zbyt długo ociagać się będą z czynnym wystąpieniem zbrojnym po stronie trójporozumienia.

Depesze dni ostatnich dość wyraźnie zaznaczyły dążenie Austro-Węgier do zawarcia odosobnionego pokoju z koalicją europejską. Depesze zaś, donoszące o wysłaniu do Rzymu specjalnego kurjera z listem własnoręcznym cesarza Franciszka do papieża, jest bardzo znamienne, zwłaszcza gdy nastąpiło to bezpośrednio po powrocie arcyksięcia Karola Franciszka z Berlina.

Jest rzeczą już dziś niewątpliwą, że Austro-Węgry jeżeli chcą uratować swój byt państwowy, powinny zawrzeć jaknajszybciej pokój, zarówno ze względów militarnych, jako też i politycznych.

Sklania je ku temu niepomysłna sytuacja wojsk austro-węgierskich na teatrze wojny, tudzież stan wewnętrzny monarchii habsburskiej, wyczerpującej w szybkim tempie swoje zasoby materialne. Na placu boju armia austro-węgierska już i tak bardzo wyczerpana. Skarb państwa wyczerpuje się coraz szybciej, a nowe pożyczki wewnętrzne pokrywają się coraz słabiej. Dla większości ludów pstręży rakuskiej wojna staje się coraz bardziej niepopularna, ba nawet wstrętna; a Węgrzy dość już wyraźnie myślą tylko o sobie i partja niepodległościowa z dniem każdym zyskuje na sile i wpływach. Wojska rosyjskie zajęły już prawie całą Bukowinę i wkraczają do Siedmiogrodu, tudzież przez Karpaty na równiny węgierskie.

Nie będzie zatem zbyt śmiało przypuszczenie, że specjalny kurjer cesarza Franciszka Józefa przywiódł do Watykanu prośbę o pośrednictwo pokojowe i zbadanie gruntu, czy wogóle pokój odosobniony z Austro-Węgrami może liczyć na urzeczywistnienie na jakich warunkach koalicja byłaby skłonna na włączyć rokowania pokojowe.

Z utratą Galicji zdaje się pogodzono się już w Wiedniu całkowicie, prawdopodobnie pogodzono się i z utratą Bośni, tudzież wpływów w Albanii — ale utrata Trydentu i Tryjestu byłaby dla Austro-Węgier zbyt dotkliwą klęską, dla uniknięcia której Wiedeń właściwie dąży do zawarcia odosobnionego pokoju. Siedmiogrodu i Chorwacji Węgrzy bronili do ostateczności, bo obie te prowincje są nazbyt ważne dla ich bytu państwowego. Gdyby zatem za cenę ocalenia Trydentu i Tryjestu, Siedmiogrodu, Chorwacji i Dalmacji udało się Austro-Węgom zawrzeć pokój, chociażby nawet pod dość ciężkimi warunkami dodatkowymi, jak np. całkowita autonomia trójjedynego królestwa Chorwacji, Słowacji i Dalmacji oraz Siedmiogrodu i znaczne koszty wojenne, sądzić można bez ryzyka, że monarchja Habsburska zawarłaby pokój, nie oglądając się na Niemcy.

Kto wie czy dla ułatwienia sobie zgnębienia Niemiec i całkowitego pogromu Prus, głównego siedliska militarystki niemieckiego, koalicja nie byłaby skłonna do zawarcia odosobnionego pokoju z Austro-Węgrami, a w takim razie dążenia Włoch i Rumunii spaliłyby na panewce, lub musiałyby być odłożone do innej okazji, która kto wie czy i kiedy się na-
leży.

Wystąpienie czynne Włoch i Rumunii na plac boju po stronie koalicji odrazu zmieniłoby sytuację. Wprowadzone w akcję wojenną blisko dwóch milionów świeżego wojska i co ważniejsze przybycie nowego frontu południowego, niestychanie utrudnić musi sytuację Niemiec i Austro-Węgier, uzupełni całkowitą ich izolację z resztą świata, przyspieszyć ostateczny pogrom Turcji a nawet i koniec wojny, która wówczas osiągnęłaby dopiero swój cel i pozwoliłaby urządzić mapę Europy na zasadach, gwarantujących długotrwały pokój.

Jesteśmy więc obecnie w dobie bardzo ciekawych zdarzeń i wypadków w najbliższej przyszłości, bo prawdopodobnie stara rzymska maksyma „Beati posidentes“ zwycięży i popchnie Włochy i Rumunję do czynnego wystąpienia..
St. L

Wojna z Turcją.

W TURCJI

Sofja 27/9 luty (P. A. T.). Z Konstantynopola donoszą, że w obecności następcy tronu, członków gabinetu, wielu posłów oraz licznej publiczności odbyło się posiedzenie senatu, na którym toczyła się debata o zmianie artykułów 7, 43, 102 konstytucji, według uchwały przedstawicieli izby. Achmet-Rifa-bey przemawiał przeciw rewizji konstytucji, do czego nie widzi podstaw. Senat po krótkiej dyskusji uchwalił zmiany większością 43 głosów przeciw 3.

Na morzu.

WPLYNIĘCIE „WILHELMINY“.

Londyn 27/9 luty (P. A. T.). Statek amerykański „Wilhelmina“ wczoraj wieczorem na własne życzenie wpłynął do portu Falmouth. Statku nie uznano za prawną zdobycz. Załoga znajduje się na statku.

Londyn 27 (9) (PAT). Admiralicja donosi, że dnia 24 (6) znaleziono w pobliżu Ray dwa pasy raktunkowe z napisami „Aureola“. Obawiają się, że statek handlowy „Aureola“, który wypłynął z Londynu dnia 16 (29) stycznia i miał przybyć do Hawru dnia 17 (30) stycznia został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną, która poprzednio zatopiała dwa inne handlowce.

Wojna serbska.

SERBIA PRZYGOTOWANA.

Z Kragujewacu donoszą, że pogrozki o pochodzie półmilionowej armji austryjacko-niemieckiej na Serbję nie są poważnie brane w Serbji. W każdym razie armja serbska niemal wzdłuż całej granicy wzniosła silne obwarowania ziemne, osłonięte rowami, jamami wilczymi, fugasami i drutem kolczastym. Prócz tego wylew granicznych rzek Sawy i Dunaju uczynił drogi ofensywy austryjackiej na razie zupełnie niemożliwe do przebycia.

Na Bałkanach.

NEUTRALNOŚĆ BULGARJI.

Sofja 27/9 luty (P. A. T.). Agencja bułgarska jest upoważniona do kategorię zaprzeczenia bezsensownej pogłosce, puszczanej przez prasę grecką a

rozpowszechnionej w pewnej części prasy angielskiej, jakoby na stacji w Filipopolu znajdowały się wagony naladowane amunicją przeznaczoną dla Turcji.

MORATORJUM W BULGARJI.

Sofja 27 (9) (PAT). Moratorium w Bułgarii zostało przedłużone na czas nieograniczony.

Duma Państwowa.

Dalszy ciąg exposé ministra Sazonowa.

Piotrogród. (PAT.) Zwracając się do stanowiska tych państw nie biorących udziału w wojnie, lecz których interesy zdawałoby się powinny je skłonić do wmięszania się do walki po stronie Rosji i jej sprzymierzeńców — minister spraw zagranicznych, Sazonow mówił:

„Rzeczywiście w tych państwach opinia publiczna, czuła na wszystko co stanowi ideał narodowy, dawno już wypowiedziała się w tym sensie, lecz zrozumiecie, Panowie, że nie mogę tu szczegółowo omawiać tej kwestji, wobec tego, że rządy wspomnianych państw, z którymi jesteśmy w stosunkach przyjaznych, nie doszły jeszcze, jak się zdaje, do decyzji ostatecznej, a taka decyzja należy do nich, ponieważ one jedynie ponoszą odpowiedzialność wobec swoich rodaków, gdyby sposobność urzeczywistnienia dawnych ich pragnień nie została wyzyskana (Okrzyki: tak jest). Mówiąc o państwach, nie prowadzących wojny, nie mogę nie wspomnieć ze szczera wdzięcznością o usługach, oddawanych nam przez Włochy i Hiszpanię, które wzięły na siebie niełatwe zadanie opieki nad naszymi rodakami, znajdującymi się w wrogich państwach (oklaski). Muszę również wspomnieć o tem, z jaką troskliwością traktowała rosyjskich podróżnych Szwecja, przez którą prowadziła droga tych nieszczęsnych ofiar niemieckiego gwałtu, o serdecznym traktowaniu przez Szwedów świadczą wszyscy przybywający tu Rosjanie i mam nadzieję, że to będzie nowym powodem do wzmocnienia przyjaźnielskich stosunków sąsiedzkich, których rozwojowi my ze swej strony szczerze pragniemy (oklaski). Co do naszych rodaków zatrzymanych w Niemczech i Austrii, uważam za obowiązek zawiadomienia was, że rząd cesarski przedsięwzięł wszelkie kroki w celu ulżenia ich losowi, a w miarę możliwości umożliwił powrót ich do ojczyzny; również w stosunku do naszych jeńców wojennych rząd rosyjski poczynił kroki w celu ulepszenia ich sytuacji i jako jeden z pierwszych odpowiedział na pełną ludzkości inicjatywę papieża Benedykta XV co do wymiany wzajemnej przynajmniej tych jeńców, którzy stracili zdolność do walki i których dalsze trzymanie w niewoli byłoby okrutną męczarnią moralną. Należy mieć nadzieję, że wielkoduszne propozycje Papieża zostaną przyjęte przez wszystkie państwa wojujące.

Przed rozpoczęciem wojny z Turcją udało się nam choć bez trudu dokonać rozpoczętego w 1910 r. turecko-perskiego rozgraniczenia od zatoki Perskiej do Araratu i położyć w ten sposób kres wiecznemu sporom pomiędzy Turcją i Persją.

Dzięki pośredniczącym państwom Anglii i Rosji Persja uratowała około 20.000 km. kwadr. terytorjum swego, na które Turcy bez żadnych praw pretendowali i która to część była przez nich w początkach wojny zagarnięta. Rząd szacha zaświadczył swój zamiar utrzymania swej neutralności, to jednak nie przeszkodziło przedstawicielom Niemiec, Austrii i Turcji w rozpoczęciu żywej agitacji w Persji w celu przeciągnięcia Persów na swą stronę. W tym celu rozpowszechnione w Persji odezwy, pochodzące rzekomo od wyższego szjickiego w Nedresie i Kerbeta, nawołujące Persów do udziału w wojnie świętej prze-

ciwko Rosji i Anglii. Komunikowano kłamliwe wiadomości o zwycięstwach niemieckich, austriackich i tureckich wojsk, wmawiano w Persów, że teraz nastąpiła chwila sposobna do uwolnienia Persji od rosyjskich i angielskich zakusów. Intrygi te prowadzono szczególnie wytrwale w Aserbejdżanie, gdzie Turcy zdołali tymi sposobami przyciągnąć na swą stronę część miejscowych plemion Kurdów. Jeszcze przed rozpoczęciem wojny plemiona te wraz z tureckimi Kurdami również przy udziale tureckich żołnierzy rozpoczęły wrogię względem nas działania w okręgach Urmji i Choi. Po rozpoczęciu wojny wojska tureckie, naruszając jawnie neutralność, przeszły granicę Persji i podtrzymywane przez liczne bandy Kurdów, ruszyły ku miejscowościom, gdzie były rozlokowane nasze oddziały, i w ten sposób zrobiły z Aserbejdżanu część teatru rosyjsko-tureckich działań wojennych. Trzeba zaraz zaznaczyć, że obecność naszych wojsk na terytorjum perskiem nie jest naruszeniem neutralności, gdyż wojska te były posunięte już przed kilkoma laty w ściśle określonym celu zaprowadzenia i podtrzymania porządku w sąsiadujących z nami okręgach, mających dla nas pierwszorzędnę ekonomiczne znaczenie, oraz w celu zapobieżenia zabrowi niektórych z tych miejscowości przez Turków, którzy dążyli jawnie do utworzenia sobie tam zwłaszcza w okręgu Urmji dogodnej podstawy operacyjnej przeciwko Kaukazowi.

Rząd perski, nie mając możności faktycznie obronić swej neutralności, odpowiedział na naruszenie tej przez Turków protestem, który jednak nie miał żadnych skutków. Muszę z zadowoleniem podnieść, że nasze stosunki z Anglią na gruncie spraw perskich bardziej niż kiedykolwiek oparte są teraz na zupełnem wzajemnem zaufaniu i szczerem współdziałaniu. Ta okoliczność jest najlepszą gwarancją pomyślnego rozwiązania wszystkich nawet najskomplikowańszych kwestji, które mogłyby w przyszłości powstać.

Układy zawarte przez nas w r. 1907 i 1910 z Japonją, dziś szczególnie wyraźnie dowiodły swego pożytku i przyniosły obfite owoce. W wojnie dzisiejszej Japonia stanęła po naszej stronie; nasze stosunki są faktycznie sojuszniczymi. (Oklaski). Wojna, którą Japonia wypowiedziała Niemcom, doprowadziła do wygnania Niemiec z wód oceanu Spokojnego i do przejścia w ręce Japonji podstawy niemieckiej działalności w Chinach — terytorjum Kiao-Czao.

Na układzie z dnia 23 sierpnia (jest to układ londyński, tytujący się niezawierania osobnego pokoju przez żadne z państw trójporozumienia. — Red.) niema podpisu Japonji, lecz, ponieważ w umowie angielsko-japońskiego przymierza zawarte jest zobowiązanie niezawierania osobnego pokoju, więc w obecnej wojnie rząd niemiecki nie może liczyć na zawarcie pokoju z Japonją wcześniej, niż go zawrze z Anglią, a więc z Rosją i Francją (oklaski). Stosunki, które się między nami i Japonją ustaliły, dają nam pewność, że i w tych żądaniach, które dziś Japonia postawiła Chinom, niema nic takiego, coby sprzeciwiało się naszym interesom.

Co się tyczy naszych stosunków z Chinami, to mogę z zadowoleniem zaznaczyć dalsze ich polepszenie w ostatnich czasach. Układy, prowadzone obecnie w Kjachcie pomiędzy naszymi i chińskimi delegatami w sprawie Mongolji, idą co prawda powoli, lecz pokojowo i mam nadzieję, że gdy będą miał porządek drugi sposobność przedkładać Wam przegląd naszych stosunków z obcymi państwami, to będę mógł zakomunikować o pomyślnem zakończeniu tych układów i dokonaniem podpisaniu potrójnego rosyjsko-chińskomongolskiego porozumienia, czyniącego zadość pra-

gnieniom Mongołów i Mongolji zewnętrznej co do zupełnej samodzielności wewnętrznego zarządu. Taki układ obroniłby rosyjskie interesy w tym kraju i jednocześnie nie pozostawiłby w duszy Chińczyków uczucia krzywdy.

Panowie! Na zakończenie pozwólcie mi wypowiedzieć jedno życzenie. Pół roku temu w groźnej chwili wielkich decyzji rząd i naród, którego jesteście przedstawicielami, skupił się koło tronu i zgodnie powstał w obronie rosyjskiej sprawy. Jednymyślności ówczesna natchnęła nas wszystkich i popchnęła do trudnego czynu. Pracujmy więc nadal zgodnie w celu zakończenia rozpoczętego i gdy nastanie czas do sumowania rezultatów, osiągniętych przez waleczność sławnych naszych wojsk, niech rząd znajdzie wtedy w przedstawicielstwie narodu tej samą zgodną pomoc w rozwiązaniu oczekujących go, skomplikowanych politycznych kwestji ku korzyści i sławie Rosji. (Długotrwałe oklaski na wszystkich ławach, zmieniające się w owację, posłowie powstają i żegnają ministra oklaskami.)

Wiadomości telegraficzne.

PODRÓŻ MINISTRA SKARBU.

Londyn 27/9 luty (P. A. T.). Dzisiaj w gmachu skarbu państwa Lloyd George wydał śniadanie dla ministra skarbu Barka. Na śniadaniu byli obecni poseł Benkendorf, Asquith, Grey, lord Crewe, Churchill, poseł francuski i kilka innych wybitnych osobistości. Audjencja Barka u króla trwała pół godziny.

SULTAN EGIPSKI WOBEC ANGLJI.

Kair 27 (9) (PAT). Sulton Hussein wysłał do głównego wodza armji egipskiej powinszowanie z powodu pomocy okazanej przez artylerię, która doprowadziła do porażki Turków. Sulton w towarzystwie ministrów zwiedził lazaret, rozmawiał z rannymi z walk nad kanałem Suezkim żołnierzami angielskimi i in yjskimi a następnie odwiedził rannych Turków.

KŁOPOTY APROWIZACYJNE NIEMIEC.

Kopenhaga 27 (9) (PAT). Z Berlina donoszą urzędownie, że dzisiaj otworzono posiedzenie sejmiku pruskiego. Minister skarbu zaznaczył, że zadanie społeczeństwa w sprawie aprowizacji państwa w mące jest ogromne. — Tylko dobra wola wszystkich warstw ludności może pomóc do wykupienia ziarna znajdującego się w Niemczech i przygotowania zapasów mąki.

KONFERENCJE MINISTERJALNE.

Londyn 27 (9) (PAT). Król przyjął rano na audjencji posła rosyjskiego hr. Benkendorfa i ministra Barka.

Delcasse w towarzystwie posła francuskiego konferował rano z lordem Kitchenerem w gmachu ministerstwa wojny.

KRÓLEWICZ SERBSKI W RZYMIE.

Rzym 27 (9) (PAT). Przyjazd serbskiego królewicza Jerzego, krewniaka królowej włoskiej, według urzędowych oświadczeń nie jest wywołany jakkolwiek misją polityczną. Królewicz przyjechał w celu leczenia się z otrzymanych ran. Królewicz miał rozmowę z królem, potem przyjął go królowa.

Z teatru.

(„Ciepła wdówka“ — „Złodziej“ — „Śluby panieffskie“).

„Ciepłej wdówce“ wypadły już, niestety, wszystkie zęby i nikogo już biedactwo nie ogrzeje. Człowiek o złotem sercu i najpogodniejszym uśmiechu, Bałucki, który odniósł „za grobem zwycięstwo“, — pisząc historję o swojej wdówce nie zbyt się do jej sprawy przyłożył i pozwolił, aby jego serdeczny uśmiech zamienił się w słamazarność; lepiej było zawsze, kiedy przesalał swoje komedjowe dania, gorzej jest, kiedy je cukrzy. Już przed Bałuckim wiedziano to z wszelką dokładnością, że najnudniejszą rzeczą na świecie jest człowiek, zawodowo szlachetny; po Bałuckim widziano to z dokładnością jeszcze większą i wreszcie zastrzelono z teatralnego pistoletu wszystkie anioły obojga płci, jako figury, zatruwające uczciwe życie przeraźliwie uciążliwą jednostajnością. Wszelka szlachetność komedjowa nigdy nie płonie płomieniem, tylko wciąż tli, wydając poetyczny swąd. Przeszliśmy tedy szybko przez komedjową „szkołę“, która wyszła z głębokiego założenia, że „uczciwość jest najrzeczniejszem oszustwem“, a ponieważ i to nas już także znudziło, wróciliśmy do Bałuckiego i tak będzie naprzemian do końca świata. Szczerze tedy i nieszczerze lubujemy się od niedawnych czasów już nie w „krzykach serca“, lecz w jego kwileniu, w poczciwej piosnce o miłości, o szlachetnych porywach i nagle znów nam jest bardzo bliski ten człowiek, który na świat patrzył pogodnie, śmiał się jasno, mówił prosto, chłostał tak, aby nie bolało, karciał tak, aby się nikt nie obraził, czasem zaś, raz na dziesięć lat, powiedział dowcip „pieprzny“ i wtedy mu się zdawało, że

się świat cały zarumienił za niego. Zaczny Bałucki! Dzisiaj na scenie aktorka wprawdzie nic nie gada, ale się rozbiera do koszuli, kładzie się na scenie do łóżka i zamiast jednego tłustego dowcipu pokazuje dwie tłuste nogi, potem w trzecim akcie ma dziecko i jeden się znalazł taki, co się tem raz zgorzszył, ale zginął w kryminale. Bałucki za tę swoją uczciwość nieskażonej duszy, za poczciwą wiarę, że człowieka można naprawić śmiechem i za ogromny trud życia, które miał bardzo, bardzo ciężkie, godzien jest chwały niespożytej; i będzie ją miał, bo jeszcze tak nie jest źle na świecie, aby nie słuchano tego, kto mówi z całego serca. Co raz trudniej już przychodzi Bałuckiemu rozśmieszyć swoich słuchaczów, jeśli podli go grają aktorzy, lecz rozczulić potrafi zawsze, mimo najgorszych. I dlatego głupiem jest nadużywanie w teatralnych sprawach określenie: „ech! to bałuccyzna!“, co ma znaczyć: stare, nudne i bez sensu, gdyż wszystko nowe, zajmujące i z sensem, a robione naturalistyczną modą, jest tą samą właśnie bałuccyzną, tylko otynkową familięm błotem i obwieszoną wszelakiem obrzydlistwem, śmiejącą się zgryźliwie, chorą na żołądek, złośliwą i złą. Światu zaś należy pokazywać, jak w Polsce serdecznie kochają, jak się jasno śmieją, jak się głęboko smućą, nie należy zaś pokazywać jak piorą brudną bieliznę, jak sobie wybijają zęby, jak przebywają okres ruji.

Z tego powodu wita się zawsze Bałuckiego z tą przyjemnością i nieukrywaną sympatją, jak się w smutnym domu wita człowieka, który przyszedł uczynić wszystko, aby zapomniano c smutku; „Ciepła wdówka“ jest do tej sprawy najmniej fortunna, bo jak się rzekło, szlachetni w tej sztuce są zbyt szlachetni, lotry zaś tak poczciwe, że prawie szlachetne i zbyt łatwo wysmiane. Ale i ten humor doskonałego komedjopisarza wystarczył, aby sprowadzić dobry, ja-

Jęki ziemi.

Specjalny korespondent „Gołosa Moskwy“ opisuje następującą scenę:

Księżyc dawno już zaszedł. Czarna, głucha noc. Stoi żołnierz na czatach i wpatruje się w dal całą siłą wzroku. A oto z ciemności rusza ku niemu jakaś czarna postać. Widać wyraźnie, jak postać zatrzymuje się, to przyśpiesza kroku. Żołnierz bierze w ręce karabin i czeka z biciem serca... Przechodzi pięć minut, dziesięć a postać wciąż rusza się lecz ani się nie zwiększa ani się nie posuwa naprzód. Nerwy żołnierza naprężone są do ostatnich granic, oczy męczą się od nieustannego wpatrywania się i zalcwają się łzami. I naraz postać zmienia się w roślinę, spokojnie sterczącą sobie w odległości pięciu kroków od żołnierza. Ale co to? To już nie hallucynacja i żołnierz na jawie słyszy jakiś nadzwyczajny dźwięk. Przed nim i naprawo ktoś boleśnie jęknął. Jęk ucichł, lecz po kilkunastu sekundach znów się powtarza, ale teraz za żołnierzem i po lewej ręce. I tyle bólu, nieopisanego cierpienia w tym jęku, dobywającym się jakby z wnętrza ziemi.

Żołnierz silnie ściska karabin.

— Słyszysz? — szepta do kolegi, siedzącego tuż obok.

— Słyszę! — odpowiada żołnierz nieswoim głosem.

I znowu jęk słychać i znowu... Kto sobie to wyobrazi, zrozumie, iż w takiej chwili może się zrobić dziwnie nietylko tak nerwowemu człowiekowi, jak żołnierz...

Wieszki o jękach ziemi rozprzestrzeniły się. Następnej nocy na forpoczty poszła druga kompanja. I chociaż żołnierze z góry już tłumaczyli sobie, że to musi być halucynacja, jednak i oni przez całą noc słyszeli te jęki, rozlegające się to z tyłu, to z lewej strony, to z prawej, to z głębi ziemi. I znowu jęki te płakały i błagały o coś...

Oczywiście nikt nie spodziewa się, iż będą opowiadał o duszach zabitych, błagających o pomstę. Piszę nie bajkę, lecz to, co się dzieje, i to piszę siedząc na pniu, koło tego miejsca, gdzie rozlegają się jęki...

Otóż każdy oddział, posunawszy się naprzód, zakłada połowy telefon dla komunikacji z sąsiednimi oddziałami i z sztabem. Druh przyczępiiony jest do żerdeł a miejscami leży wprost na ziemi. Dlatego w nocy nie widać tej linii telefonicznej, o ile się jej w dzień nie widziało. A jęczy ona strasznie posępnie nawet kiedy niema wiatru.

Oto i całe prozaiczne wyjaśnienie zagadki.

Wiadomości bieżące.

Spozrządzenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 11 lutego b. r.

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	735.54	-6.0	SSE.4	00	-3.2	-8.2
2 popoł.	735.63	-3.8	SE.5			
9 wiecz.	736.00	-3.2	SSE.2			

Uwaga: Pochmurno, kilkakrotnie nieznaczne krupy i śnieg.

— Temperatura. Dziś o godz. 11 rano —3.0 st. Celsiusza.

sny uśmiech na ludzkie fizjognomie i cieszyć się pogńębieniem rozmaitych Jablczyńskich, Lańskich i jak im tam i radować się z serca, że pan Okornicki ożenił się w trzecim akcie z panią Okornicką, gdyż tak się zawsze zdarza, że temu małżeństwu najtrudniej jest zawsze ożenić się na scenie, choć Okornicki znakomicie, ze swadą i polotem broni swojej sprawy. Tym razem przeskadzał mu czarny charakter Dobrzańskiego, który swemu baronowi dał kształt dychawiczny wyścigowego konia; z monoklem w oku; był paradny i śmieszył ludzi bez końca, mając w otoczeniu Hierowskiego, Jaworskiego, Pella, Kalinowskiego i bardzo pomysłową p. Czermańską. Pani Sznage była jak Fredro mówi: „wdówką tantną, wdówką gładką“, kokietującą rozmaite rozamorowane nieboszczyki z wdziękiem i wytwornie, chcąc utrwalić sympatje publiczności dla polskiej niewiasty, która jeszcze — jako żywo! — prócz serca nigdy nikomu nie ukradła.

To się zdarzyło bowiem w „Złodzieju“ Henryka Bernsteina. Sztuka ta już przeczemnie omówiona, kiedy w swoim czasie do karygodnych czynów zmuszano w teatrze miejskim panią Bednarzewską, jest ustępem kroniki skandalicznej, którą Bernstein zbudował znakomicie, odrzuciwszy w prawą doskonałego pisarza wszelki balast nietylko słów, lecz i tych figur drugorzędnych, manekinów, służących w każdej sztuce francuskiej do zaludnienia sceny, po to tylko, aby z takich figur powiedziała jeden dowcip, co ma być powolnem wyprasaniem u widza sympatji dla sztuki. W tej sztuce Bernsteina działa osób sześć i żadna z nich zbędna nie jest; czasem wszystkie razem pracują na jeden efekt, najlepszy. Bohaterem sztuki jest kobieta, treścią motyw z kobiecej psychologii, który ma z góry u widza zapewniony interes. Kochająca, do szaleństwa żona, obawia się tak bardzo tego, aby

— Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie (ul. Akademicka 13):

W piątek „Śluby panięńskie”, komedia w 5 aktach A. hr. Fredry i część muzyczno-wokalna.

W sobotę — pierwszy raz — „Mąż dwóch żon”, farsa w 3 aktach Kratza i część muzyczno-wokalna (1-szy występ p. Kamilli Krajewskiej, śpiewaczki operowej).

W niedzielę o godz. 3.30 popołudniu po znížonych cenach „Paryskie małżeństwa”, farsa w 3 aktach A. Bisson'a; — o zwykłej zaś porze, tj. o godz. 6.30 w. „Mąż dwóch żon”, farsa w 3 aktach Kratza i część muzyczno-wokalna.

W poniedziałek — pierwszy raz — „Daisy”, komedia w 1 akcie Tristana Bernarda (z angielskiego); część muzyczno-wokalna i pierwszy raz „Piękna Galatea”, operetka komiczna w 1 akcie Fr. Suppe.

We wtorek „Daisy”, komedia w 1 akcie Tristana Bernarda; część muzyczno-wokalna i „Piękna Galatea”, operetka komiczna w 1 akcie Fr. Suppe.

W środę — pierwszy raz — „Médor”, komedia w 3 aktach Molin'a i część muzyczno-wokalna.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjański 5).

— Teatr w Kasynie miejskim daje dziś po raz drugi doskonałą komedię w 5 aktach Al. hr. Fredry p. t. „Śluby panięńskie”, rzecz uznana za arcydzieło komedii polskiej, w której świetne kreacje tworzą: pp. A. Zielińska, H. Miłosz, M. Grabowska, W. Jaworski, K. Okornicki, M. Pell i E. Kalinowski. — Jutro pierwszy raz grana będzie arcywesoła farsa w 3-ech aktach Kratza p. t. „Mąż dwóch żon” z pp. M. Sznaige, Z. Dobrzańską, H. Latożyńską, K. Okornickim i J. Dobrzańskim w głównych rolach.

Nadto w obydwóch wyżej wymienionych przedstawieniach pp. L. Rogińska, H. Miller, „Dziwiątko” Chóru technicznego i inni wykonają szereg produkcji muzyczno-wokalnych. Jutro zaś po raz pierwszy wystąpi utalentowana śpiewaczka p. Kamilla Krajewska, która odśpiewa: arję z „Żydówki” Halevy'ego i „Piosnkę o wierzbie” z opery „Otello” Verdi'ego.

Na sobotniem przedstawieniu urywa się pierwsza część bieżącego repertuaru, gdyż zgodnie z rozporządzeniem gradonaczelnictwa — w ciągu tygodnia, t. j. od niedzieli do soboty włącznie przedstawień nie będzie.

— Taryfę maksymalną powtarzamy dziś raz jeszcze na str. 4. W poprzednio ogłoszonej taryfie zaszyły niektóre omyłki w cenach (zwłaszcza mąki).

— „Zjednoczenie”. Pojedyncze numery „Zjednoczenia”, czasopisma politycznego, w cenie 24 kop. — 80 hal., są do nabycia w księgarniach i kiosku „Słowa Polskiego” w pasażu Mikołasza.

— Wpisy do szkoły ludowej, do gimnazjum klasycznego i gimnazjum realnego w Zakładzie naukowym Im. Zygmunta Krasińskiego E. Horodyskiej trwać będą do 15 bm. włącznie. Zgłaszać się należy w godzinach 11—1 i 4—5 (czas ratuszowy) przy ul. Zyblikiewicza 32. Do klas VII i VIII może Zakład przyjąć kilku uczni, naprawdę ubogich bezpłatnie — o ile na to zasługują.

— Wdowy po nauczycielach i emeryci. Jak wiadomo emeryci, wdowy po nauczycielach i sieroty mają prawo do zaliczek, podobnie jak urzędnicy państwowi, ale ci tylko, którzy pobierali pensje w głównej kasie krajowej we Lwowie. Dziś zgłosiło się w magistracie do godz. 10 rano 40 emerytów i wdów. W Radzie szkolnej sporządzają wykaz uprawnionych na podstawie którego za dni kilka uprawnieni otrzymają w kasie miejskiej zasiłki w wysokości jednej trzeciej pensji za październik i listopad.

nie stracić miłości męża, że się waży na zupełnie trywialne złodziejstwo, aby mózdz zyskać środki na zapłacenie tego, czem zdoła w oczach męża utrzymać w tem samym wciąż napięciu swój powab. Szlachetny dla niej cel, uświęcił środki; w odniesieniu do tego motywu widz ma zdecydowane zdanie; sentymentalny urok owiewa całą historję, tak, że czuje, a źle na górze i pod spodem ubrane niewiasty, patrzące na tragedję tej miniaturowej Nory, co podpisywała weskasle, przeżywają gwałtowne, bógdaj, czy nie łzawe wzruszenia.

Połączenie tego motywu w frapującą historję najwznieśliwej miłości dzieciaka, przyjmującego na siebie bohaterkę winę jest pomysłem dobrym, którego rozwiązanie podniosło urok całego postępowania lekkomyślnej niewiasty i wybieliło jej winę, która zyskuje rozgrzeszenie widza już po doskonałym akcie drugim, będącym jednym długim dialogiem, w którym jest kulminacyjna „spowiedź”. Wzruszony widz nie zauważy jednakże pod wrażeniem chwili, że ta historia z młodzieńcem bohaterstwem jest nieukrywanym bynajmniej przez autora ciemnym punktem w szlachetnym postępowaniu kochającej żony; pokazał autor ten szczegół ze względu na ścisłość psychologiczną kobiety, która tłumaczy sobie zapewne, że jeśli się ona umie poświęcić dla swej miłości, tedy jej poświęceniu powinny służyć choćby największe poświęcenia innych i nie widzi, że spełnia wymuszenie na zaspiepieniu dzieciaka i to tem właśnie gorzej, że dzie-

Całą tę historję zbudował Bernstein z wprawa doskonałego pisarza, stopniując nadzwyczajnie efekty. Akt pierwszy ma w sobie zapach sensacji: detektyw, kombinacje w stylu ojca Lecoqua, chwile denerwującego oczekiwania i uderzenie piorunu: wyznanie. Widz przeżywa wrażenia, których się doznaje przy

— Ściąganie podatków domowo-czynszowych.

Jaknas informują ze sfer kompetentnych władze skarbowe postępują ogólnie przy ściąganiu podatków. Uwzględniając przykre położenie mieszkańców Lwowa, władze po stwierdzeniu, że lokatorowie nie płać czynszów, nakazy składają ad acta. Co do właścicieli realności, których niema we Lwowie, decyzja jeszcze nie zapadła. Jak sądzą, podatki w tych realnościach będzie się ścięgać od pozostałych lokatorów, o ile będzie można coś od nich ścięgnąć, o żadnych zaś przymusowych środkach nie ma mowy.

Wogóle władze skarbowe mają polecenie postępować jaknajliberalniej.

Wogóle jak nas informują, rekurów w sprawie podatków domowo-czynszowych wpłynęło niewiele, ludzie najczęściej sami przychodzą z nakazami do magistratu i umawiają się co do zapłaty. I płać więcej, aniżeli władze się spodziewały.

— Sanatorium w Hołosku Wielkim. Sanatorium dla piersiow-chorych w Hołosku Wielkim zostało jesienią zamknięte. Obecnie General-Gubernator hr. Bobriński udzielił pozwolenia przyjdum masta na otwarcie tej pożytecznej instytucji.

— Tyfus plamisty. Z Huculszczyzny przybyło kilkanaście rodzin, które zamieszkały przy ul. Ormiańskiej, gdzie 6 osób zachorowało na tyfus plamisty. Fizykał miejski zarządził środki zaradcze, a przyjdum miasta w porozumieniu z General-Gubernatorem poleciło przenieść Huculów w miejsce, zabezpieczając miasto przed rozszerzeniem epidemji.

— Malarze nasi w Kijowie. Malarze i rzeźbiarze lwowscy nie stracili bynajmniej głowy podczas obecnej zawieruchy. Urządzili u zbiegu ulic Chorążczyzny i Akademickiej salonik i wystawę swych prac. Obecnie pp. Kurczyński i Wygrzywalski wraz z p. Sokołowskim wybierają się do Kijowa, aby tam w czasie słynnych kontraktów kijowskich zorganizować salon w celu zaznajomienia tamtejszej publiczności z pracami artystów lwowskich.

— Jeńcy. Wczoraj wieczorem przeprowadzono do Lwowa znowu kilka tysięcy jeńców austryjackich. Pomiedzy nimi wielu było chorych wskutek odmrożenia, jakiego się nabawili w swoich okopach. Niektórzy z nich wskutek 5-dniowego leżenia w okopach mają odmrożone piersi i brzuchy.

— Oszuści. Od niejakiego czasu na lwowskim bruku czynił gościnne występy niejaki Jan Lesiejew, który wyzyskiwał łatwowierne osoby i wyludzał drobniejsze lub większe kwoty, aż wpadł w pułapkę. Niedawno okradziono Marię Skibową przy ul. Sadowniczej i zabrano jej 150 rb. Po kradzieży zgłosił się do niej Lesiejew, a przedstawivszy się jako agent tajnej policji, zaofiarował p. Skibowej swe usługi za kilkunasturublowem wynagrodzeniem. P. Skibowa polecila mu, aby zgłosił się nazajutrz, a kiedy Lesiejew przyszedł stotnie, wtędy aresztował go agent Wieser. Lesiejew chciał dwukrotnie uciec lub przynajmniej wyzbyć się rewolweru, ale ostatecznie dostawiono go na policję i osadzono w aresztach.

W okolicach ul. Stryjskiej znalazł się jakiś do-

czytaniu kryminalnego romansu, opisującego kompromitujący wypadek w eleganckim świecie pod tytułem np. „Wielhrabia zbrodniarzem”. Rzecz jednak jest ciekawa; logiczne dowodzenia detektywa, niespodziane odkrycie i t. d. — to robi wrażenie, tembardziej, że wszystko opowiedziane pięknie i zajmująco. Gdzieś pod koniec aktu aktorka, grająca bohaterkę sztuki, ma jakąś nadzwyczajną grą twarzy doprowadzić widza na ślady prawdziwe, tak, aby widz mógł natychmiast w całej tej historii odgadnąć sprawę większej wagi, niż wypadek złodziejstwa u lekkomyślnego chłopca.

Sprawę rozjaśnia akt drugi; rozjaśnienie to powoduje szczęśliwy dla autora, nieszczęśliwy dla bohaterki — przypadek. Gdyby mąż jej robił próby z otwieraniem zamków na innej szufladzie, nie właśnie na tej, w której ona ukrywa skradzione pieniądze, historia nie byłaby taka prosta. Ale od tego miejsca piętrzy się scena na scenie coraz bardziej efektowna. Aby nie było za wiele na raz, autor postępuje ekonomicznie; znalazłszy pieniądze, mąż nie łączy ze sobą obu wypadków: jej kradzieży i bohaterstwa młodego człowieka, co się samo nastawało. Najpierw zafatwia sprawę kradzieży, potem jest długo, długo nic, potem nagle, zamknawszy oczy, przypomina sobie historję młodzieńca i oskarża ją o zdradę.

Sztuce to bynajmniej nie szkodzi, a jest tylko przykładem, jak roztropnie i umiejętnie korzysta ten majster ze sytuacji, aby ją za wszelką cenę uczynić zajmującą. Nie była ona jednak tak zajmująca, jaką być mogła, gdyż jej napięcie zagubił aktorzy; grali, nie pomagając sztuce, która bez świetnej reprezentacji aktorskiej, jest tylko wybornie napisanem librettem. Rola bohaterki jest taką, że pół aktorskiego Paryża wyrwałoby sobie wszystkie włosy z głów, byle ją dostać, tę kanwę, na której można haftować nie-

wieczny oszust, który ubrany w mundur funkcjonariusza miejskiego zakładu elektrycznego, obchodził mieszkańia i usiłowal pobrać należne za ubiegły miesiąc pieniądze za elektryczność. Niektórzy byli tak naiwni, że nie zażądawszy od niego legitymacji, zapłacili żadaną kwotę, niektórzy się wymówili od wypłaty; tym ostatniem oszust powymyślował stopki w mieszkaniach i całej kamienicy. Interwencja dyrekcji zakładów elektrycznych wykazała, że żadnego funkcjonariusza do takich czynności nie uprawniono i że kilkunastu mieszkańców oszukano.

— Zbłąkane dziecko. Patrolujący na ul. Marszałkowskiej policjant spotkał wczoraj 12-letniego chłopca Jana Niańczyka, syna tutejszego bednarza, który wyjechał niewiedomo dokąd. Zbłąkanym chłopcem zajął się komisariat II dzielnicy.

Na terytorjum okupowanem. Według opowiadania jednego człowieka, który przyjechał z Łodzi, Niemcy, zebrawszy po wsiach podwoły, ewakuują śpiesznie tabory w stronę Kalisza a wozy z amunicją w kierunku Włocławka. W tym kierunku przewozi się również wiele wojsk. W fabrykach rekwirowano zapasy wełny i przędzy. Dowóz z prowincji jest nieznaczny. Zapasy, przywożone z Niemiec przez władze, otrzymują przeważnie kupcy niemieccy. Między innymi dostarcza się prasowanych pięciofuntowych płyt mieszaniny z mąki żytniej i ziemniaczanej. Wśród ludności krązą wieści o zamierzonej przez Niemców ze względów strategicznych ewakuacji. Zachodzą częste wypadki aresztowań i rewizji u osób, podejrzanych Niemcom.

Do Łodzi przez Kopenhagę. Przed kilku dniami 60 żydów z Łodzi, przebywających w Warszawie, wysłało za pośrednictwem konsula hiszpańskiego depeszę zbiorową do Łodzi z zawiadomieniem, że są zdrowi i proszą, ażeby im doniesiono, co słytać w ich domach i u ich rodzin. Depeszę konsul wysłał przez Kopenhagę pod adresem redakcji gazety żydowskiej „Lodzer Tageblatt”.

⊗ Rugowanie handlu niemieckiego. W Kijowie poczyniono przygotowania w celu zorganizowania wszechrosyjskiego zjazdu handlarzy maszyn w celu usunięcia wyrobów niemieckich.

⊗ Ojciec i syn. Zacięta bitwa trzydniowa zakończyła się atakiem na bagnety. Śród szeregu rannych leżał przebity wśród bagnetem chorąży, syn starszego lekarza jednego ze szpitalów połowych. Złamany podczas ciosu bagnet wystawał z piersi rannego. Sanitariusze, dowiedziawszy się od rannego młodzieńca kim jest, ułożyli go ostrożnie na noszach i ponieśli na punkt opatrunkowy.

Akurat tak się zdarzyło, że na punkcie był ojciec rannego który przyjechał na leżącą w programie jego działalności inspekcję. Gdy wniesli do namiotu opatrunkowego, starszy lekarz, przyglądając się opatrunkowi żołnierza rannego odłamkiem szrapnela, rzucił okiem na wniesionego, a dostrzegłszy bagnet wystający mu z przebitej piersi, odezwał się:

— Oho! Z łupem kogoś przynieśli... Dać go tutaj....

Sanitariusze ostrożnie opuścili nosze u nóg lekarza, który rzuciwszy okiem na rannego okrył się trupią błałością i wyraz strasznego bólu zastygł mu na twarzy.

— Oho! — jęknął głucho i upadł na kolana przy noszach, baczenie śledząc wprawnym wzrokiem lekarza i pragnąc uchwycić jakąś oznakę życia w ciele bezprzytomnego syna. Zrozumiał!!! Wszelka pomoc była spóźniona.

słuchane rzeczy. Na bezrybiu zagrała ją pna Nałęcz, okazując tem odwagę człowieka, który z rozpacz jest odważny. Miała swoje sceny dobre, gdzie idzie o podkreślenie zmysłowej natury, roli tej jednak potrzeba przede wszystkim finezji, wytworności, wdzięku, tklivości nieszczęścia, cichego smutku miłosnej rozpacz. „Maślanke mi podajesz, ja chciałam śmieć tanki” — rzekła raz praktycznie Rokšana. Pna Nałęcz była „złodziejem”, który kradnie nieładnie. Pięknicj się znalazł p. Pell, z całego grona prawie jedyny godny większej uwagi, poza dobrym epizodem Dobrzańskiego. W całej pełni zadawalniającem było tylko pełne smaku urządzenie sceny. Teatr Lelewicza stara się o to zawsze usilnie; tak samo było i podczas „Ślubów panięńskich”, których reprezentacja miała tylko tę jedną wadę, że ich nie należało grać zupełnie. Takie klejnoty, jak „Śluby” można albo grać cudownie, albo ich grać zupełnie nie należy. Były one bezbarwne, szły ciężko i nie miały tych diamentowych blasków, które z nich zawsze biją... Intencje dyrekcji przy układaniu repertuaru są bezwątpienia najlepsze, ale lepiej ich wypróbować na sztukach mniejszej wagi. Szkoda Fredry na bolesne aktorskie operacje, bo całości nie uratuje ta lub owa wyborna scena Zielińskiej, lub miła serdeczność Jaworskiego. Poza tem „Śluby” mają poza sobą takie tradycje, że dla dorównania im nie starczy nawet wysiłek, cöz dopiero pobieżność i zaufanie jedynie w aktorskiej rutynie. Fredro na pomniku był bardzo zgrzyziony tego dnia, kiedy grano „Śluby panięńskie”. Lelewicz nigdy w życiu nikomu krzywdy nie wyrządził, po cöz tedy krzywdzi ojca polskiej komedji?

Kornel Makuszyński.

— Proszę pana, Niemcowi krew uchodzi — odezwał się ktoś z otoczenia.

Lekarz wstał, a chociaż z oczu toczyły mu się po twarzy łzy jedna po drugiej... zawrócił się do asystenta ze słowami:

— Dajcie instrumenty!..

⊗ **Wojenny wynalazek angielski.** W londyńskich kołach zainteresowanych wiele mówią o nowym wynalazku wojennym. Jest to specjalny reflektor, oświetlający w nocy projektorję wystrzału (linię, która ma przebiec wystrzał z działa). Aparat składa się z maleńkiego działa z przymocowaną do niego rurką, napelnioną materją wybuchową. Wybuch, dający światło, następuje przed wystrzałem, oświetlając przestrzeń na dziesięć kilometrów. Próby, dokonane z nowym wynalazkiem, dały świetne wyniki.

Wojna z wilkami.

„Na wojnie — opowiadał pewien ranny żołnierz — spotkać się można z wrogiem, którego się nie przewidywało.

„Naprzekąd wilki. Wilk, który raz tylko pokosztuje smaku krwi ludzkiej staje się strasznym nie tylko dla rannych, dla ludzi pojedynczo zabłąkanych, ale nawet dla uzbrojonych żołnierzy. Niejednokrotnie sanitariusze zacięte i połączone z dużym niebezpieczeństwem walki staczać muszą z temi zwierzętami, aby obronić przed ich straszliwemi kłami nie tylko rannych, ale i siebie samych. Znalazienie na pobojowisku, w lesie albo pod lasem zwłaszcza szkieletu ogryzionego, nie jest wypadkiem rzadkim.

„Pewnego dnia szliśmy we czterech, przez las, do pobliskiej wioski. W lesie tym często toczyły się potyczki. Zapadał zmrok szybko zmieniający się, jak to w zimie, w noc czarna. Gdy ciemnica nas ogarnęła, posuwaliśmy się ostrożnie, zwolna, krok za krokiem. W tem usłyszeliśmy jęk... niby jęk, niby płacz dziecka. Zatrzymaliśmy się, nastuchując bacznie... Jęk żalony powtórzył się...

„— Ranny, — szepneliśmy do siebie i zwolna zaczęliśmy posuwać się naprzód, rozpatrując dookoła mroki nieprzeniknione i wnet śród krzewów błysnęły okragłe, żółtawe, fosforyczne świecące oczy wilków. Było ich bardzo wielu, to też dla odstraszenia wypaliliśmy wszyscy z gwintówek, czem przestraszone, pierzchnęły.

„Rannego wkrótce znaleźliśmy, był to nasz żołnierz, nieprzytomny, w gorączce, bredził ciągle o wilkach. Po przyniesieniu go do wsi, przyszedł trochę do siebie i opowiedział nam swą straszną historję.

„Raniony podczas wymiany strzałów pozostał w lesie, po którym się błąkał czas jakiś, a gdy go siły zaczęły opuszczać, legł pod drzewem z rezygnacją, jak żołnierz oczekując śmierci. O zmroku zauważył, że otoczony jest dokoła pierścieniem wilków, które jednak nie miały jeszcze odwagi podejść bliżej widząc, że żyje. Niektóre tylko snadź zuchwalsze doskakiwały i szarpnawszy go za ubranie, odskakiwały z powrotem, obawiając się jego krzyków. Potem czuł nieszczęśliwy, jak coraz bardziej sił mu ubywa i straszną śmierć pogł osnymi kłami drapieżników stała mu ciągle przed oczyma w całej swej grozie.

„Na szczęście nadeszliśmy w sam czas na ratunek. Gdy go rozebraliśmy już w kilku miejscach miał przez ubranie poszarpane ciało przez dzikie zwierzęta. Wyleczył się wkrótce, ale ciągle powtarzał, że do końca życia nie zapomni tych strasznych chwili oko w oko z wilkami, w pustym lesie“.

NA DESEANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski)

O Byt

Powieść na tle dziejów Albanji, 3 tomy (90 arkuszy druku). — Cena k. 6.—; zniżona na k. 3.—.

Sylwety Emigracyjne

Cena k. 6.—; zniżona k. 3.—.

Nabywający te książki bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego, Zimorowicza 11—15, płać za każdą po 60 kopiejek = 2 korony.

NAJNOWSZE PRACE

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

wydane nakładem Tow. Wyd. i in.

MYŚL PRZEBUDOWY. ROZMOWY Z MŁODYM PRZYJACIELEM	K. 3—
O SZTUCE I CZŁOWIEKU WIECZNYM	" 3—
LISTY DZIENNIKARZA W SPRAWACH KULTURY NARODOWEJ	" 3-60
Z ŻYCIA POETY ROMANTYCZNEGO (Gościński w Galicji)	" 3—
WARSZAWA WSPÓŁCZESNA	" 1-50
W OBRONIE POLSKIEJ STACJI ZAGRANICZNEJ (Rapperswil)	" 1-80
OD ROMANTYKÓW DO KASPROWICZA	" 5-50
SLABSI MICKIEWICZA	" 3-60
NOWY KONRAD	" 1-20

Skład główny księgarnia **Gubrynowicz i Syn** we Lwowie — Gebethner i Wolff w Warszawie.

Nowa taryfa maksymalna.

Ważna od dnia 28 stycznia (10 lutego) 1915.

1 bułka na mleku à 50 gr. (kaiserka)	Rbl. kop. — 1 ¹ / ₂
1 bułka pszenna à 50 gr.	— 1 ¹ / ₃
1 lg. chleb	— 20
1 kg. chleb ciemny	— 17
1 kg. mąka pszenna przednia	{ — 20
	{ — 22
1 kg. mąka żytnia	— 18
1 kg. mąka kukurudziana	— 16
1 kg. sól mielona rosyjska	— 9
1 kg. sól warzonkowa	— 6
1 kg. słonina solona	— 80
1 kg. słonina wędzona	— 86
1 kg. smalcu	1 —
1 kg. masło kuchenne rosyjskie	1 20
1 kg. masło deserowe	1 92
1 jajo wapienne	— 2
1 jajo świeże	— 2 ¹ / ₂
1 kg. mięso wołowe pieczeń	— 64
1 kg. mięso połędwica	— 66
1 kg. mięso krzyżówka	— 64
1 kg. rozbratel	— 64
1 kg. przednie	— 48
1 kg. prowincjonalne tylne	— 52
1 kg. prowincjonalne przednie	— 45
1 kg. cielęcina przednia	— 54
1 kg. cielęcina tylna	— 72
1 kg. wieprzowina	— 50
1 kg. wieprzowa połędwica	— 62
1 kg. mięso koszerne bez dokładki	— 72
1 kg. baranina	— 54
1 kg. szynka wędzona surowa	— 84
1 kg. szynka gotowana bez kości	1 62
1 kg. kiełbasa krajana	— 93
1 kg. kiełbasa siekana	— 66
1 kg. grysik	— 22
1 kg. jagły	— 18
1 kg. kasza hreczana rosyjska	— 21
1 kg. kasza jęczmienna	— 15
1 kg. krupki perłowe	— 22
1 kg. grysik kukurudziany	— 22
1 kg. kapusta kwaśna	— 8 ¹ / ₂
1 kg. ówiktła	— 3 ¹ / ₂
1 kiel	— 7 ¹ / ₂
1 kalarepa	— 9
1 rzepa	— 3
1 kg. marchew	— 6
1 kg. szpinak	— 24
1 kg. kapusta w główkach	— 6
1 kg. kartofle	— 3
1 kg. groch	— 16
1 kg. fasola	— 15
1 kg. soczewica	— 22
1 kg. chrzan	— 9
1 kg. pietruszka	— 9
1 kg. sałata	— 9
1 kg. sliwki suszone	— 39
1 kg. cukier w kostkach rosyjski	— 48
1 litr mleko pełne	— 11
1 litr mleko zbierane	— 5
1 litr ocet spirytusowy	— 10
1 litr ocet zwykły	— 5
1 kg. cebuli	— 27
1 kg. kminek	— 60
1 kg. czosnek	— 42
1 kg. pieprz	3 —
1 kg. papryka	1 80
Drzewo opałowe twarde 100 kg.	1 32
Drzewo opałowe miękkie 100 kg.	1 14
100 kg. Węgiel kamienny krajowy	2 40
100 kg. węgiel kamienny zagran.	3 —
1 litr nafta lepsza	— 27
1 litr nafta gorsza	— 24
Drożdże	1 80
100 kg. siano	{ 2 40
	{ 3 60
100 kg. słoma	1 89
	{ 7 50
100 kg. owies	8 50
100 kg. jęczmień	6 —

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 2¹/₂ kop. = 8 h., najmniej 25 kop. = 80 h.

Cena za wiersz 15 kop. = 50 hal., najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie“, „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — Służba“ za wyraz 2 kop. = 6 hal., najmniej 20 kop. = 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfrę). Za nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginalnie. Zalecamy dołączać jedynie odpisów. Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy. Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znanej, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Który z WPanów artystów malarzy zechciałby bezpłatnie udzielać lekcji malarstwa bardzo utalentowanemu uczniowi gimn. Odpowiedź pod „Malarstwo“ do Słowa. a236

Poszukuje studenta uniwersytetu do nauczania rosyjskiego. Zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego pod „Piłno“ a232

MIESZKANIA I SKLEPY.

Dwa pokoje kawalerskie frontowe umeblowane. — Dwa pokoje, nóża, kuchnia, dwa wchody, zaraz do wynajęcia Wałowa 27, Sobieskiego 30 (śródmieście). e234

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Znakomity pasztet sprzedaje 80 kop. funt. Bourlarda 3 I p., schody frontowe. k218

Dom handlowy Kazimierza Soleckiego, Bartosza Głowackiego 17 sprzedaje całymi balami po cenach hurtowych z odstawą do domu mąkę pszenną najprzedniejszą, cukier i sól. Godziny sprzedaży od 10 rano do 5 wieczorem. k215

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Najtańszy skład fortepianów i pianin poleca Kubessa, Rynek 9, I p. (dawniej 17). Przyjmuje wszelkie reperacje i strojenia. i240

Kupię urządzenie sypialni i jadalni, styl angielski, z drzewa ciemnego. Zgłoszenia między 4—5 popoł. Issa-kowicza boczna 7. i216

Książki polskie, francuskie, angielskie, niemieckie treści beletrystycznej i naukowej kupuje po najwyższej cenie Czytelnia Lektor, Mikołaja 23. i210

Drzewo bukowe suche, na czworo rąbanc, z dostawą do domu sprzedaje tanio: Skład drzewa Leona Sapielchy 26. Przy większych zamówieniach znaczny opust. i202

Wypożyczę albo kupię używany lecz dobry motor ropny lub benzynowy, ewentualnie także ropę schodniczą. Oferty pod „Motor“ Administracja Słowa. i235

Drzewo bukowe suche i surowe dostarcza w każdej ilości skład ul. Trzeciego Maja 21. i231

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Zlecenia do Jarosławia, Rzeszowa, Tarnowa załatwiam. Zgłoszenia Spółka obywatelska, Piekarska 11. s208

Podania do władz świadectwa handlowe i inne po rosyjsku, jak również tłumaczenia sporządza doskonałym językiem Biuro buchalteryjne i handlowe J. F. Florkiewicz, ul. Akademicka 18, II p., telefon 417. Tamże wiadomość o lekcjach języka rosyjskiego. s219

Dom bankowy Schütz i Chajes

informuje swych klientów jak poprzednio w kantorze przy placu Marjackim 7 — wejście przez bramę — w godzinach przedpołudniowych. 237

Drzewo bukowe, grabowe, suche, krótko rznięte i drobno łupane dostarcza Skład, Potockiego 58, przystanek kolei elektrycznej. 212

„Mrówka“ katolicki skład drzewa Kopernika 29a poleca suche drzewo bukowe pierwszej klasy. Specjalne kostki do pieców żelaznych. Cetnar drzewa 65 kop. 222

Dentysta Dr. Helfer

obecnie Sykstuska 32. 233

Najtańsze powieści

we wzorowych przekładach.

Blicher Clausen — Stryj Franjo. Powieść z życia duńskiego. Przekład Felicji Popławskiej kor. 1,20.

Cherbuliez Wiktor — Przygodę Władysława Bolskiego. Powieść. Przekład Felicji Popławskiej kor. 1,20.

Compain L. M. — Przebojem. Powieść. Przekład z francuskiego Br. Neufeldówny kor. —,60.

Coulevain Piotr. Nieznana Wyspa. Przekład z fr. Felicji Popławskiej kor. 1,80.

Coulevain Piotr — Na Gałęzi. Przekład z franc. Felicji Popławskiej kor. 1,80.

Crawford Marion — Arethusa. Powieść. Przekład z angielskiego A. Z. kor. —,60.

Daudet Alfons — Nowele z czasów oblężenia Paryża kor. —,60.

Dzieduszycka Ewa hr. — Perła Pałacu. Opowiadania indyjskie kor. —,60.

Glin Elinor — Margrabinka. Powieść. Przekład z angielskiego Janina Popławska kor. 1,20.

Wizyty Elżbiety. Powieść. Tłumaczka z angielsk. Br. Neufeldówna kor. —,60.

Hanoch. — Tajemnica pewnej rodziny polskiej. Z oryginału duńskiego przekł. J. Klemeasiewicza. Cena K. 1,20.

Haggard Rider — Benita. Powieść. Przekład z angielskiego A. D. kor. 1,20.

Kipling Rudyard, Zemsta Dugary. Nowele, przekład z ang. Feliks Chwalibóg kor. —,60.

Mery Kludjusz. — Głos Przodków. Powieść. Przekład z francuskiego kor. 1,20.

Mismandre Franciszek. — Pisane na wodzie. Romans. Przekład z francuskiego Felicji Popławskiej kor. —,60.

Opowieści Japońskie. Spolszczył Jan G. kor. —,60.

Orozy. — Baronowa (Montagu Barstow) Liga Biedzeńca (The scarlet pimpernel) z angielskiego spolszczona przez K. z B. O. kor. 0,60.

Romanowska St. — Nad Michiganem. Opowieść z życia wychodźców polskich do Ameryki. Oznaczona na konkursie i nagroda kor. —,30.

Reuter Gabriela. — „Synowie“, powieść kor. —,60.

Rod Edward — Daremny Wysięk. Powieść. Przekład z francuskiego Al. Kordzikowska kor. 1,20.

Rosny J. H. — Doktor Harambur. Powieść. Przekład z angielskiego Br. Neufeldówny kor. 1,20.

— Vamireh. Powieść z angielski. przekład J. K. Potocki kor. —,60.

Rovetta G. — Lulu. Powieść. Przekł. z włosk. kor. 1,20

Serao Matylda. — Po przebaczeniu. Powieść. Przekład z włoskiego Karolina Dzieduszycka kor. 1,20

Zora — Drogami Życia. Powieść kor. 1,20.

Nabywający powyższe dzieła bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego przy ul. Zimorowicza 15 lub w Biurze sprzedaży Słowa Polskiego w Pasazie Mikolasza, otrzymują od powyższych cen 33 1/3 % rabatu.

33 1/3 %